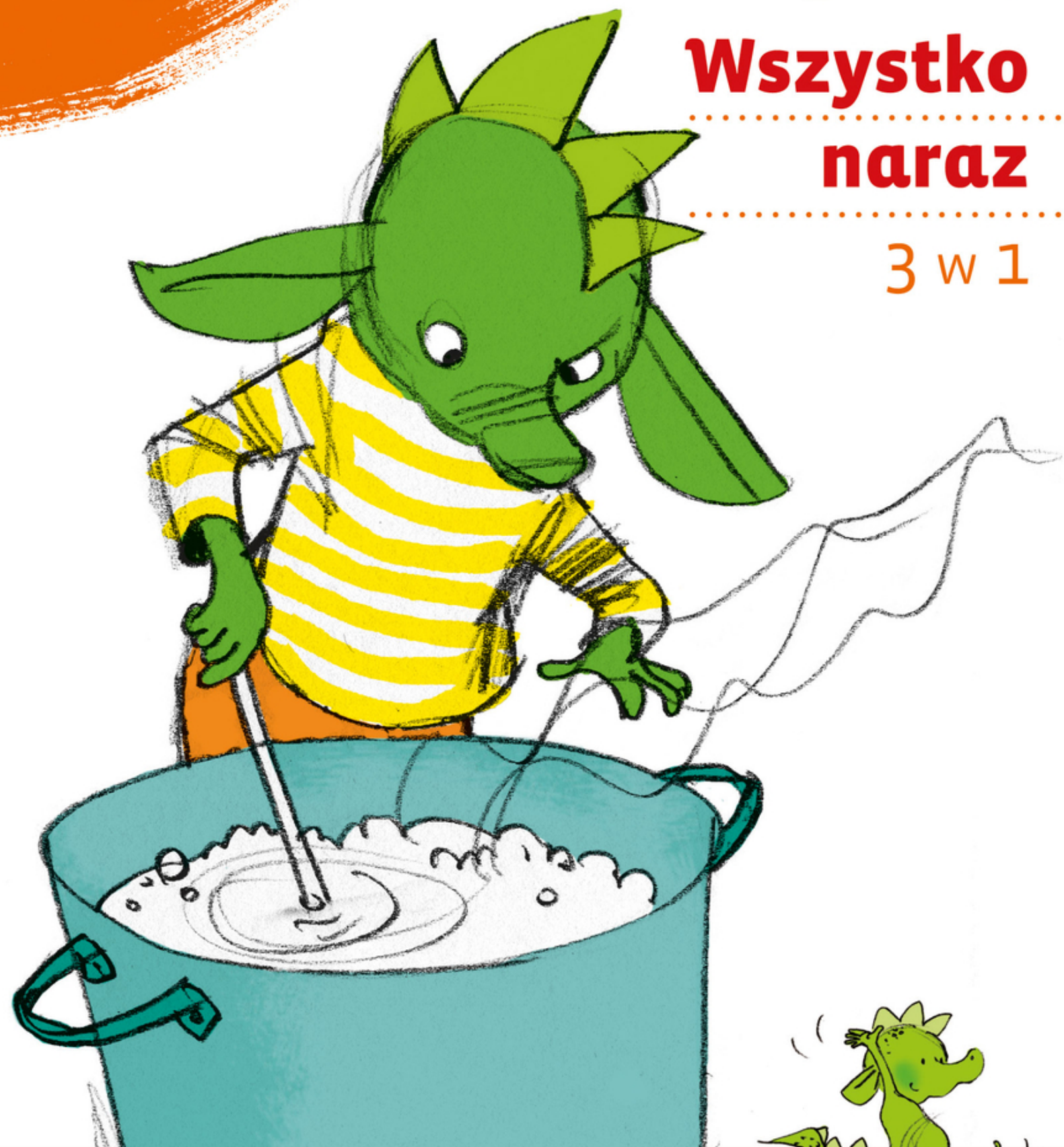


Joanna Olech

Pompon

**Wszystko
nraz**

3 w 1



Przygody Pompona

Dieta smoków jest dla mnie ciągle tajemnicą. Czy to słodkie, czy słone – Pompon zawsze wybiera produkty, które w normalnym, dziesięcioletnim człowieku budzą odrazę. Z upodobaniem wyżera mamie surowe mięso na kotlety mielone, wylizuje ajerkoniak z kieliszków i symuluje przeziębienie, po czym domaga się guajazyłu – wstrętnego syropu na kaszel.

Dziś robiliśmy pizzę. Tata zagniół ciasto drożdżowe i ulepił z niego pięć zgrabnych krążków. Każdy z nas sam komponuje pizzę – tym razem Pompon również dostał swój krążek ciasta. Mama zwykle robi Margeritę – z ementalera i sosu pomidorowego. Tata woli Trzy Sery, Gniewek dorzuca oliwki, a ja robię Wegetarianę.

Pompon długo marudził w kuchni, grzebiąc w lodówce, wreszcie przepadł na kwadrans, po czym ukradkiem wstawił swoją pizzę do piekarnika jako ostatni.

Dryńńń! – zadzwonił minutnik. Pizza gotowa! Wyjęliśmy kolejno Margeritę, Trzy Sery, Oliwkową i Wegetarianę, a potem Pompon odepchnął nas od piekarnika i triumfalnie wyłożył na talerz swój przysmak.

Pizza smoka pływała w roztopionym smalcu. Na środku, zwinięta w precel, leżała zapieczona rosówka otoczona wianuszkami much. Zamiast żółtego sera smok użył szarego mydła, a ze sznurowadła ułożył fantazyjny napis „Pompon”. Funkcję kropki na „i” spełniał zielony kapsel „Piwo Lech”.

– To dla ozdoby – wyjaśnił, widząc nasze miny. Pizzę posypał obficie granulatem sojowym. Całość zajeżdżała ostro miętą – dałabym głowę, że to krople na żołądek.

– Trochę blada – oświadczył Pompon z dezaprobatą, po czym zrumienił swój obiad strumieniem ognia z pyszczka.

– Esteta! – prychnął Gniewek.

– Eeeee... tego... - odzyskała głos Mama.

– Właśnie! – potwierdził Tata.

– Jesz na balkonie! – wypaliłam bez ogródek, bo właśnie jedna z much poruszyła skrzydełkiem i śniadanie podjechało mi do gardła.

– Okej, okej... - obraził się Pompon, po czym przytulił ociekającą smalcem pizzę do zielonej piersi. – Właśnie rozjechaliście buldożerem moją samoocenę! Mojemu wrażliwemu *ego* wyrządzono szkody nie do naprawienia! Jestem niezrozumiałym geniuszem, skazanym na wegetację wśród istot niższego gatunku!!! – monologował w

drodze na balkon. – I za co te szykany? Za dwa tuziny much i jedną rasówkę?!
Powinniście spróbować – towar świeżutki, przed kwadransem jeszcze bzycał. Nie to,
co te wasze pomidory z puszki!

Bez entuzjazmu grzebaliśmy w talerzach, podczas gdy z balkonu dobiegały
monotonne skargi smoka. No cóż, w końcu to stworzenie pochodzi z kanalizacji,
trudno oczekiwać zbyt wiele...

– Głupio wyszło – powiedziała Mama.

– Na mnie nie liczcie, mam delikatny żołądek – zaprotestowałam, zgadując, co się
święci.

– Ale mu tam smutno samemu – oświadczył Tata.

– Fakt – potwierdził Gniewosz.

Po chwili wszyscy tłoczyliśmy się na balkonie, pałaszując pizzę i dyskretnie
odwracając wzrok od talerza udobruchanego Pompona.